

Arabski Huffington Post w rękach islamistów

✘ **Redakcja nowej, arabskojęzycznej wersji portalu Huffington Post – HuffPost Arabi” – będzie prowadzona przez prominentnych islamistów.**

„Niech cię nie szokuje, jeżeli spodziewałeś się jednej rzeczy, a znalazłeś coś kompletnie innego” – pisze w artykule wstępnym Anas Fouda, redaktor naczelny nowo powstałej wersji Huffington Post po arabsku.

Ostrzeżenie to jest uzasadnione. Prawdopodobnie niewielu czytelników spodziewało się po liberalnym amerykańskim gigancie medialnym takiego przedsięwzięcia. Tym bardziej, że na jego czele stanęło dwóch znanych aktywistów prawicy religijnej Bliskiego Wschodu.

Fouda, wcześniej producent wykonawczy arabskiej wersji Al Jazeera (AJA), kieruje stroną razem z byłym dyrektorem generalnym AJA, Wadahem Khanfarem. Przestudiowanie ich profilów może być interesujące dla tych czytelników Huffington Post, którzy są niezaznajomieni z sytuacją w mediach arabskojęzycznych.

Fouda jest Egipcjaninem zamieszkałym w Turcji, w 2013 został aresztowany w Zjednoczonych Emiratach Arabskich pod zarzutem powiązań z Bractwem Muzułmańskim. Sam otwarcie mówił, że ma związki z tą organizacją od 1988 roku, ale do 1995 miały one być rzekomo nieformalne. Przegląd osi czasu na jego Twitterze pokazuje, jak jego polityka wspiera BM. Polecał na przykład artykuły wychwalające „Jego Eminencję” Jusufa al-Karadawiego (rewizjonistę holocaustu i kaznodzieję nienawiści, który wielokrotnie potępiał szyitów oraz alawitów, nie wspominając już o tym, co mówił o Żydach).

Jednakże to Wadah Khanfar jest zawodnikiem kategorii ciężkiej

– to on uczynił z Al Jazeera giganta arabskich mediów, jakim jest ona dzisiaj. Według jego byłych współpracowników, to również on uczynił z Al Jazeera tubę Bractwa Muzułmańskiego, jakim jest ona dzisiaj. Były korespondent z Bagdadu narzekał, że kiedy Khanfar przejął stery, „liberałowie, sekularyści, nacjonaści arabscy byli zwalniani, a podejście islamskie zaczęło dominować w newsroomie”. Były szef biura AJA w Waszyngtonie, Hafez al-Mirazi powiedział coś podobnego: „Od pierwszego dnia ery Wadaha Khanfara nastąpiła dramatyczna zmiana, szczególnie dlatego, że wybierał sobie na asystentów radykalnych islamistów”. Khanfar bronił „ubractwowienia” redakcji jako odzwierciedlenia nowej „rzeczywistości politycznej” w świecie arabskim – nie zważając na Arabów, którzy chcieli się tej rzeczywistości przeciwstawić.

Angielskojęzyczni odbiorcy z Zachodu również mogli poznać punkt widzenia Khanfara. Jego artykuły jasno wskazują, co chce przedstawiać w HuffPost Arabi. W 2011 roku w „The Guardian” napisał artykuł pod tytułem „Ci, którzy wspierają demokrację, muszą pogodzić się z powstaniem politycznego islamu”, a w 2012 roku na łamach tej samej gazety świętował zwycięstwo kandydata Bractwa na prezydenta Egiptu, Mahometa Morsiego, jako „jasną wiadomość, że wiosna arabska jest nadal żywa”. Jego przekaz jest równie wyraźny, co jednowymiarowy. Na swoim Tweeterze wciąż cytuje Karadawiego.

W krótkim wprowadzeniu do HuffPost Arabi, Arianna Huffington napisała czytelnikom, by spodziewali się „autentycznych doniesień niezależnych dziennikarzy”, pokazujących „problemy i kryzysy, takie jak nierówność płci” oraz „niszczyielski rozwój ekstremizmu”.

Kiedy Khanfar został zapytany w 2011 roku, po rezygnacji z pracy w AJA, o to, co planuje robić dalej, odparł: „będę kontynuować pracę w tym samym duchu Al-Jazeera”. Na razie jest za wcześnie, żeby stwierdzić, która z tych dwóch wizji – Khanfara czy Arianny – będzie obecna na stronach HuffPost Arabi, ale na pewno nie mogą być one obecne jednocześnie.

Veronica Franco, na podst.: <https://now.mmedia.me/>